

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziesiąta po Zielonych Świątkach, dnia 9. Sierpnia 1846.*

Religia.

Obraz młodzieńca.

(Dokończenie.)

Syn wdzięczny i wtedy jeszcze szanuje pobożną pamiątkę rodziców, kiedy oni już od dawna w grobie spoczywają. Przez swoje bogobojne życie czi ich pamiątkę po śmierci. Ich grób jest dla niego świętością, którego poświęcenie często ponawia czulemi, z głębi serca pochodzącymi łzami i pragnieniem połączenia się z nimi w wieczności. Z zadziwieniem patrzy się na niewdzięczników, którzy szczęściem lub przez przypadek wzniesieni, wstydzą się swego ubogiego rodu i płoną na wspomnienie rodziców; na niewdzięczników, którzy zgrzybiałemu ojcu, wiekiem osłabionej matce, niechętnie podają kawałek chleba, i prawie z upragnieniem wyglądają ich śmierci; na bezsumiennych, którzy zamiast wspomnienia krzywdzą jeszcze i tak biednych starców; na okrutników nieczułych, którzy są obojętni tak na cierpienia tej matki, która tyle bolesnych i bezsennych nocy wśród łez przepędziła, pilnując ich w chorobie; jak i na potrzeby ojca, który nigdy wszelkie troski i trudy, upały i zimna ponosił, aby ich tylko zaopatrzył

uczciwym kawałkiem chleba; na szaleńców, którzy niepomiernie na czule i rzuwne łzy matki, idą za popędem namiętności, nurzają się w zbrodniach, zakał i płamę na ród cały ściągając; obojętni na sprawiedliwy gniew i jęczenia ojca; obojętni, że żal i zawód pięknych nadziei dręcząc serce, jego głowę już pokrył siwizną; — obojętni i na to, że to zmartwienie tych wpycha do grobu, którzy nigdy byli dla nich wszystkiem. Młodzieniec, którego serce taką miłością pała ku swoim rodzicom, nie może także być złym bratem. Zarówno on pragnie dobra wszystkiego rodzeństwa, a z ich szczęścia cieszy się, jak z swego własnego. Z wszelkiej sposobności korzysta, aby mu mógł dać dowód swojej szczerości, że bez obłudy dobrze im życzy. Klótni, niezgody, poróżnienia, wcale jego dusza nie cierpi. Przy małych poróżnieniach, od których podobno żadna familia czasami wolną być nie może, jest zawsze uległy, chętnie ustępujący, łagodny i dowcipny na pojednanie poróżnionych umysłów. Zgodny z każdym, podobnieby za wszystko, co jest na świecie, nie chciał mięszać słodkiego domowego pokoju, i z tymi się gniewać, którzy po rodzicach najpierwsze mają prawo do jego miłości.

Jeżeli w nich spostrzeżę zalety, tych im nie zazdrości. Gdy widzi, że rodzice mają do którego szczególne przywiązanie, nie gniewa się o to. Nawet gdy niewinnie zostanie upośledzony, gdy niesłusznie rodzice innych nad niego przeniosą: on to znosi cierpliwie, pozostawia czasowi przełożyć to w zupełnej uległości. W miłej jedności idzie z nimi wspólnie do pracy, i to go nie gniewa, gdy mu cięższą przeznaczają. Jak względem starszych nie jest uparty, tak względem młodszych nie uprzedzony, ani im przewodzący; bez oporu to robi, co mu ten wskazał, kto ma kierunek i dozór. Popelnione od nich błędy nie są zdolne zniechęcić jego umysłu, a tém mniej skłonić, aby jako oskarżyciel przed rodzicami na nich wystąpił. W tym przypadku za powinność sobie poczytuje przestrzedz i upomnieć nawet, ale tylko w czterech oczach, bez świadka. Czemu zaś ani zapobiedz, ani poprawić może, to pokrywa miłością braterską.

Tylko w potrzebie, gdy albo zakałą rodziny, albo nieszczęściem grozi błądzącemu, za obowiązek poczytuje, aby nie milczał. Lecz i wtedy nie skarży, ale donosi w miłości; z każdego jego słowa wtedy okazuje się zamiar, nie szkodenia bratu lub siostrze, i zniweczenia w sercu rodzicielskiem gniewu ku błądzącemu, lecz ostateczny środek zbolełego serca do zwrócenia od złego przez pośrednictwo powagi rodzicielskiej. I wtedy nawet, kiedy już rozłączony z rodzeństwem, stał się głową nowej rodziny, rządcą własnego domu, ojcem dzieci, i wtedy drodzy są jego sercu bracia i siostry. Każdy przypadek, ich dotykający, rani jego życzliwe i czułe na ich dobro serce. Gdzie może udziela im wsparcia i rady braterskie, i to go mocno cieszy, kiedy jest w stanie podać im w czémkolwiek skutecznie rękę. Krew

rodzicielska, która tak w jego, jak w ich żyłach płynie, gwałtem go do nich przyciąga nawet wtedy, gdy widocznej doznaje niewdzięczności i pogardy. Zapal jego braterskiej miłości może być pokryty niezastudzoną hańbą, ale zniszczony być nie może.

Przy tak szlachetnych uczuciach, już nawet ani pomyśleć można o grubiańskim i wzgardliwym obchodzeniu się z służącymi, lub najemnikami, z rzemieślnikami, którzy do rozmaitych prac zamawiani bywają, albo je nawet i w domu wykonywają z sąsiadami, z którymi prawie codzienne bywają różne styczności. On i w najmniejszym szanuje człowieka. Względem wszystkich jest uprzejmy, grzeczny, życzliwy, usłużny. Nie daje on uczuwać służącemu, że jest synem Państwa, że ma większe znaczenie; osładza raczej, a nie czyni cięższem ich zawisłego powołania, i tak ich cisnącego. Służący i najemnicy są w jego sercu czcigodne imiona, jako stan równie potrzebny w towarzyskiem życiu, jak każdy inny. Tylko nierozumny może gardzić tym sobie równym człowiekiem, któremu Opatrzność niższy stopień wskazała. Syn bogaczy nie jest z siebie więcej wart, jak dziecko żebraka. Wartość prawdziwą sama cnota nadaje, bo ta jest powszechnem dobrem dla wszystkich. Szczęśliwy to kraj, któremu w takich młodzieńcach ukazuje się lepsza przyszłość.

Nauka czyli informacja dana w dzieciństwie młodzieńcowi; z łacińskiego (Antonii Mureti instructio puerilis) z roku 1578.

Pókiś młody, słuchajże rad dobrych ciekawie, Miěj je zawsze w pamięci i zisć w każdej sprawie. Czi Boga, czi rodziców, póki życia staje, I tych, których w ich miejsce sam Stwórca ci daje. Nie kłam nigdy, mów prawdę, tak każe sumienie, Gdy przewinisz, przyznaj się, zyskasz przebaczenie.

Ucz się chętnie, ucz pilnie, ucz jak możesz wiele,
Bo nauka do szczęścia drogę ci uściele.
Gdy cię kto za złą sprawę choć przykro wyłaje,
Złóż mu dzięki, a popraw twoje obyczaje.
Lekko nie wierz podchlebcy, żeś sprzyja; kto

widzi
Błąd twój, a nie karcę go, ten cię nienawidzi.
Kto raz nieostrożnego zdradził w dziękem mowy,
Ten, ilekroć się zdarzy, oszukać gotowy.
Kto wszystkim płocho wierzy, ten bywa zdra-
dzony,

Kto nikomu nie wierzy, bywa pogardzony.
Gdy przed ludźmi utajasz złą myśl albo sprawę,
Bóg zna, żeś zbrodzeń, chociaż u ludzi masz sławę.
Tylko z serca poczciwym powierz twe tajniki,
Co chcesz mieć w utajeniu, nie kładź na języki.
Nie patrz na to ciekawie, co jest nieuczciwe,
Samo patrzenie zwłaszcza młodym jest szkodliwe.
Na mowy nieprzystojne zatulaj twe uszy,
Gardź bluźniercą, a cnotę zachowasz w twój duszy.
Z razu tylko nauki nie miłe się zdają,
Ale słodkie owoce wnet z siebie wydają.
Gręś polubił? porzuć ją — ta wnet powab traci;
Jeśli czytanie? kończ je — to umysł bogaci.
Mierne wytchnienia w pracach człeka orzeźwiają.
Próżniactwa zdrowie psują, umysł przytępiają.
Gdy drugim będziesz dobry, uszczęśliwisz siebie;
Jeśli nie kochasz innych, nikt nie będzie ciebie.
Nie dziw się, gdy pomysłność płynie złym jak
rzeka,

Choć się spóźni ich kara, lecz ich pewno czeka.
Gdy ci miły spoczynek, kochajże się w pracy,
Bo jego nie doznają leniwy, próżniacy.
Gdy się w zwierciadle piękne twe lica wydadzą,
Nie szpec ich nierządami, bo wnet piękność zgła-
dzą.

Jeżeli zaś urody nie widzisz na twarzy,
Wtedy ci pilność, cnota, szacunek skojarzy.
Nie czyn, co ci się szpetnym w kim innym wydaje,
Świadkiem twój cnoty niech ci głos sumienia
staje.

Mów mało, słuchaj wiele, i zatrzymuj w duszy,
Na to ma jeden język każdy, a dwie uszy.
Czego nie chcesz postradać, doglądaj codziennie,
Trudno tam złodziej skradnie, gdzie czuwasz nie-
zmiennie.

Powabna z razu gnusność wnet hańbę pokrywa,
Praca przykra jest z razu, lecz chwałę zjednywa.
Gorącego napoju nie bierz nawet w usta,
Bo ogniu przydasz ognia, zład idzie rozpusta.

Bądź łagodny w postawie, a skromny w rozmowie,
To ci zjedna przyjaciół w uczynku i słowie.
Nie przymawiaj ubóstwa nigdy biedakowi,
To zesłał ten sam, co dał skarby bogaczowi.
Wyżej ceń miłość cnoty nad bogactwa żądze,
Skarb nie da cnoty, cnota da skarb i pieniądze.
Ucz się, a to, co pojdziesz, zachowaj w pamięci,
Bez tego wodę sitem czerpać miałbyś w chęci.
Nie chciój tych przyjemności i unikaj z trwogą,
Które ci kiedyś szkodę lub wstyd przynieść mogą.
Nie gniewaj się porywcz, gniew człeka oszpeca,
Chcesz mieć chwałę? pogardź tém, co gniew
w tobie wznjeda.

Mów mało, mów do rzeczy, to młodego zdobi,
Toć dowcipu, skromności, tamto chwałę robi.
Chceszże wiedzieć jak pewno nabyć można sławy?
Bądź takim, za jakie chcesz by uszły twe sprawy;
Kto pełni starszych wolę, kary się nie zleknie,
Ale kto nią pogardzi, ten pod karą stęknie.
Szczęśliwy to młodzienc, co w cnoty bogaty,
Bo od wszystkich pochwały odbiera nad laty.
Každyby go rad widział, i szczęścia mu życzy,
Leniweca zaś niegodnym by z nim mówił liczy.
Každy onym pogardza i lud pospolity;
Załość sprawia rodzicom, radość pracowity.
Nie ta jedna złość grzechu, żeś gdy grzeszysz
szkodzi,
I na przyszłość do złego w duszy skłonność
rodzi.

Choć dobre z razu przykre, czyn je należyście,
Przykrość złagodzi częste dobrego użycie.
Bądź wdzięczny dobrodziejstwa, chwał, lecz
twe usługi

Zamilcz zupełnie, raczej niech je chwali drugi.
Ilekroć z poczciwością zysk potyczkę zwodzi,
Ze zwycięży poczciwość, wątpić się nie godzi.
Złota cnota zbyt często w swój sukni ma dziury,
Gdy się zbrodzeń odziewa złotem i purpury.
Nic nie czyn dla pochwały, to czyn przeciw
stale,

Co ci pochwałę zjednać może wszędzie trwale.
Nie kochaj bogactw nazbyt, i nie gardź téż
niemi,

Choć cię nie uszczęśliwią, lecz wesprą na ziemi.
Bądź kontent bez zazdrości z twego położenia,
A przez pilną zasługę szukaj polepszenia.
Pomnij, jak tu są zmiennie wszelkie ludzkie losy,
Byś się nie nadał szczęściem, nie upadł pod ciosy.
Tych acz krótkich upomnień zachowanie w duszy,
Błogich skutków nadzieję dla przyszłości tuszy.

Oby Bóg wsparł twe chęci! bo On wszystkim On ci da zdrowie czerstwe i rozsądek stały,
 rządzi; Tylko we wszystkim zawsze szukaj jego sławy.
 Kto się praw Jego trzyma, ten nigdy nie zbłądzi.
 Proś więc czule w południe, na wieczór i zrana,
 O pomoc i o wsparcie niebieskiego Pana.

Ogłoszenie przedpłaty
 na dziełko pod tytułem:

J A Ś S A D O W S K I,

mały założyciel sadów,

czyli

Dostateczna nauka o hodowaniu drzew owocowych

z

KALENDARZEM SADOWYM

na końcu książki przydanym,

dla użytku młodzieży wiejskiej w Galicyi,

z 50 rycinami w tekście umieszczonemi,

przez

Ks. Marcina Konkolowskiego,

kapelana przy c. k. Sądzie karnym rzeszowskim.

Niniejsze dziełko zamyka w sobie zbiór najpotrzebniejszych o sadownictwie wiadomości. Ma ono przedewszystkiem na oku młodzież wiejską. Dla łatwiejszego porozumienia i spamiętania danych jej w tym względzie nauk, urządzone jest takowe w sposób przyjacielskiej rozmowy między pełnym ludzkości starsuzkiem i ciekawymi chłopcami, którym *Jaś Sadowski* przewodniczy, takowych do naśladowania siebie przykładem swoim porywając. Prawdziwie, już wysoko na czasie, by w połączonej sile przez otworzenie naprzód kmiotkowi naszemu drogi do pomyślności, zacząć skwapliwiej chodzić około złagodzenia srogich jeszcze do dziś dnia obyczajów jego! — Zajęty albowiem namienioną przemysłowością gałęzią na ten tylko sposób, mając się z czasem lepiej, nie sprzykrzy sobie w niedziele i święta, otoczony ciekawą dziatwą, wśród pożytecznych nauk, domowych pilnować progów, kiedy tymczasem dzisiaj w wolnych od pracy chwilach, uciekając niejako przed płaczem głodnych i nagich piskląt swoich, chyżym ku karczmie pędzi krokiem, ażeby w zgubnej gorzałce zabić do reszty człowieka.

Ilość pieniężną przedpłaty na jeden eksemplarz, niemal o 15tu arkuszach, ustanawia się na 30 xr. w monecie srebrnej.

Czas przedpłaty potrwa tylko do 30. Grudnia r. b.; poczem nastąpi cena sklepowa o dużo wyższa.

Do pożądaných przez wypracowanie niniejszego dziełka zdążając celów, rachuje podpisany śmiało na przebaczenie ze strony WW. JJ. XX. Dziekanów, gdy Ich obciąży prośbą, by i silnym wpływem swoim popierać jego rozpowszechnienie, i kwoty pieniężne za takowe zebrane do Najprzewielebniejszego Konsystorza swego przesyłać raczyli.

Rzeszów, dnia 20. Czerwca 1846.

Ks. Marcin Konkolowski,
 kapelan przy c. k. Sądzie karnym rzeszowskim.

Prenumeratę na powyższe dziełko przyjmują księgarnie Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie, gdzie Szanowni Prenumeratorowie niech się zgłosić raczą.

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dziesiąta po Zielonych Świątkach, dnia 9. Sierpnia 1846.*

Religia.

Obraz młodzieńca.

(Dokończenie.)

Syn wdzięczny i wtedy jeszcze szanuje pobożną pamiątkę rodziców, kiedy oni już od dawna w grobie spoczywają. Przez swoje bogobojne życie czi ich pamiątkę po śmierci. Ich grób jest dla niego świętością, którego poświęcenie często ponawia czulemi, z głębi serca pochodzącymi łzami i pragnieniem połączenia się z nimi w wieczności. Z zadziwieniem patrzy się na niewdzięczników, którzy szczęściem lub przez przypadek wzniesieni, wstydzą się swego ubożego rodu i płoną na wspomnienie rodziców; na niewdzięczników, którzy zgrzybiałemu ojcu, wiekiem osłabionej matce, niechętnie podają kawałek chleba, i prawie z upragnieniem wyglądają ich śmierci; na bezsumiennych, którzy zamiast wspomnienia krzywdzą jeszcze i tak biednych starców; na okrutników nieczułych, którzy są obojętni tak na cierpienia tej matki, która tyle bolesnych i bezsennych nocy wśród łez przepędziła, pilnując ich w chorobie; jak i na potrzeby ojca, który nigdy wszelkie troski i trudy, upały i zimna ponosił, aby ich tylko zaopatrzył

uczciwym kawałkiem chleba; na szaleńców, którzy niepomiernie na czule i rzuwne łzy matki, idą za popędem namiętności, nurzają się w zbrodniach, zakał i płamę na ród cały ściągając; obojętni na sprawiedliwy gniew i jęczenia ojca; obojętni, że żal i zawód pięknych nadziei dręcząc serce, jego głowę już pokrył siwizną; — obojętni i na to, że to zmartwienie tych wpycha do grobu, którzy nigdy byli dla nich wszystkiem. Młodzieniec, którego serce taką miłością pała ku swoim rodzicom, nie może także być złym bratem. Zarówno on pragnie dobra wszystkiego rodzeństwa, a z ich szczęścia cieszy się, jak z swego własnego. Z wszelkiej sposobności korzysta, aby mu mógł dać dowód swojej szczerości, że bez obłudy dobrze im życzy. Klótni, niezgody, poróżnienia, wcale jego dusza nie cierpi. Przy małych poróżnieniach, od których podobno żadna familia czasami wolną być nie może, jest zawsze uległy, chętnie ustępujący, łagodny i dowcipny na pojednanie poróżnionych umysłów. Zgodny z każdym, podobnieby za wszystko, co jest na świecie, nie chciał mięszać słodkiego domowego pokoju, i z tymi się gniewać, którzy po rodzicach najpierwsze mają prawo do jego miłości.

Jeżeli w nich spostrzeżę zalety, tych im nie zazdrości. Gdy widzi, że rodzice mają do którego szczególne przywiązanie, nie gniewa się o to. Nawet gdy niewinnie zostanie upośledzony, gdy niesłusznie rodzice innych nad niego przeniosą: on to znosi cierpliwie, pozostawia czasowi przełożyć to w zupełnej uległości. W miłej jedności idzie z nimi wspólnie do pracy, i to go nie gniewa, gdy mu cięższą przeznaczają. Jak względem starszych nie jest uparty, tak względem młodszych nie uprzedzony, ani im przewodzący; bez oporu to robi, co mu ten wskazał, kto ma kierunek i dozór. Popelnione od nich błędy nie są zdolne zniechęcić jego umysłu, a tém mniej skłonić, aby jako oskarżyciel przed rodzicami na nich wystąpił. W tym przypadku za powinność sobie poczytuje przestrzedz i upomnieć nawet, ale tylko w czterech oczach, bez świadka. Czemu zaś ani zapobiedz, ani poprawić może, to pokrywa miłością braterską.

Tylko w potrzebie, gdy albo zakałą rodziny, albo nieszczęściem grozi błądzącemu, za obowiązek poczytuje, aby nie milczał. Lecz i wtedy nie skarży, ale donosi w miłości; z każdego jego słowa wtedy okazuje się zamiar, nie szkodenia bratu lub siostrze, i zniweczenia w sercu rodzicielskiem gniewu ku błądzącemu, lecz ostateczny środek zbolełego serca do zwrócenia od złego przez pośrednictwo powagi rodzicielskiej. I wtedy nawet, kiedy już rozłączony z rodzeństwem, stał się głową nowej rodziny, rządcą własnego domu, ojcem dzieci, i wtedy drodzy są jego sercu bracia i siostry. Każdy przypadek, ich dotykający, rani jego życzliwe i czułe na ich dobro serce. Gdzie może udziela im wsparcia i rady braterskie, i to go mocno cieszy, kiedy jest w stanie podać im w czémkolwiek skutecznie rękę. Krew

rodzicielska, która tak w jego, jak w ich żyłach płynie, gwałtem go do nich przyciąga nawet wtedy, gdy widocznej doznaje niewdzięczności i pogardy. Zapal jego braterskiej miłości może być pokryty niezastępowaną hańbą, ale zniszczony być nie może.

Przy tak szlachetnych uczuciach, już nawet ani pomyśleć można o grubiańskim i wzgardliwym obchodzeniu się z służącymi, lub najemnikami, z rzemieślnikami, którzy do rozmaitych prac zamawiani bywają, albo je nawet i w domu wykonywają z sąsiadami, z którymi prawie codzienne bywają różne styczności. On i w najmniejszym szanuje człowieka. Względem wszystkich jest uprzejmy, grzeczny, życzliwy, usłużny. Nie daje on uczuwać służącemu, że jest synem Państwa, że ma większe znaczenie; osładza raczej, a nie czyni cięższem ich zawisłego powołania, i tak ich cisnącego. Służący i najemnicy są w jego sercu czcigodne imiona, jako stan równie potrzebny w towarzyskiem życiu, jak każdy inny. Tylko nierozumny może gardzić tym sobie równym człowiekiem, któremu Opatrzność niższy stopień wskazała. Syn bogaczy nie jest z siebie więcej wart, jak dziecko żebraka. Wartość prawdziwą sama cnota nadaje, bo ta jest powszechnem dobrem dla wszystkich. Szczęśliwy to kraj, któremu w takich młodzieńcach ukazuje się lepsza przyszłość.

Nauka czyli informacja dana w dzieciństwie młodzieńcowi; z łacińskiego (Antonii Mureti instructio puerilis) z roku 1578.

Pókiś młody, słuchajże rad dobrych ciekawie, Mięj je zawsze w pamięci i zisć w każdej sprawie. Czcí Boga, czcí rodziców, póki życia staje, I tych, których w ich miejsce sam Stwórca ci daje. Nie kłam nigdy, mów prawdę, tak kaze sumienie, Gdy przewinisz, przyznaj się, zyskasz przebaczenie.

Ucz się chętnie, ucz pilnie, ucz jak możesz wiele,
Bo nauka do szczęścia drogę ci uściele.
Gdy cię kto za złą sprawę choć przykro wyłaje,
Złóż mu dzięki, a popraw twoje obyczaje.
Lekko nie wierz podchlebcy, żeć sprzyja; kto

widzi
Błąd twój, a nie karczi go, ten cię nienawidzi.
Kto raz nieostrożnego zdradził w dziękem mowy,
Ten, ilekroć się zdarzy, oszukać gotowy.
Kto wszystkim płocho wierzy, ten bywa zdra-
dzony,

Kto nikomu nie wierzy, bywa pogardzony.
Gdy przed ludźmi utajasz złą myśl albo sprawę,
Bóg zna, żeś zbrodzień, chociaż u ludzi masz sławę.
Tylko z serca poczciwym powierz twe tajniki,
Co chcesz mieć w utajeniu, nie kładź na języki.
Nie patrz na to ciekawie, co jest nieuczciwe,
Samo patrzenie zwłaszcza młodym jest szkodliwe.
Na mowy nieprzystojne zatulaj twe uszy,
Gardź bluźniercą, a cnotę zachowasz w twój duszy.
Z razu tylko nauki nie miłe się zdają,
Ale słodkie owoce wnet z siebie wydają.
Gręś polubił? porzuć ją — ta wnet powab traci;
Jeśli czytanie? kończ je — to umysł bogaci.
Mierne wytchnienia w pracach człeka orzeźwiają.
Próżniactwa zdrowie psują, umysł przytępiają.
Gdy drugim będziesz dobry, uszczęśliwisz siebie;
Jeśli nie kochasz innych, nikt nie będzie ciebie.
Nie dziw się, gdy pomysłność płynie złym jak
rzeka,

Choć się spóźni ich kara, lecz ich pewno czeka.
Gdy ci miły spoczynek, kochajże się w pracy,
Bo jego nie doznają leniwy, próżniacy.
Gdy się w zwierciadle piękne twe lica wydadzą,
Nie szpec ich nierządami, bo wnet piękność zgła-
dzą.

Jeżeli zaś urody nie widzisz na twarzy,
Wtedy ci pilność, cnota, szacunek skojarzy.
Nie czyn, co ci się szpetnym w kim innym wydaje,
Świadkiem twój cnoty niech ci głos sumienia
staje.

Mów mało, słuchaj wiele, i zatrzymuj w duszy,
Na to ma jeden język każdy, a dwie uszy.
Czego nie chcesz postradać, doglądaj codziennie,
Trudno tam złodziej skradnie, gdzie czuwasz nie-
zmiennie.

Powabna z razu gnusność wnet hańbę pokrywa,
Praca przykra jest z razu, lecz chwałę zjednywa.
Gorącego napoju nie bierz nawet w usta,
Bo ogniu przydasz ognia, zład idzie rozpusta.

Bądź łagodny w postawie, a skromny w rozmowie,
To ci zjedna przyjaciół w uczynku i słowie.
Nie przymawiaj ubóstwa nigdy biedakowi,
To zesłał ten sam, co dał skarby bogaczowi.
Wyżej ceń miłość cnoty nad bogactwa żądze,
Skarb nie da cnoty, cnota da skarb i pieniądze.
Ucz się, a to, co pojdziesz, zachowaj w pamięci,
Bez tego wodę sitem czerpać miałbyś w chęci.
Nie chciój tych przyjemności i unikaj z trwogą,
Które ci kiedyś szkodę lub wstyd przynieść mogą.
Nie gniewaj się porywcz, gniew człeka oszpeca,
Chcesz mieć chwałę? pogardź tém, co gniew
w tobie wznjeda.

Mów mało, mów do rzeczy, to młodego zdobi,
Toć dowcipu, skromności, tamto chwałę robi.
Chceszże wiedzieć jak pewno nabyć można sławy?
Bądź takim, za jakie chcesz by uszły twe sprawy;
Kto pełni starszych wolę, kary się nie zleknie,
Ale kto nią pogardzi, ten pod karą stęknie.
Szczęśliwy to młodzienc, co w cnoty bogaty,
Bo od wszystkich pochwały odbiera nad laty.
Každyby go rad widział, i szczęścia mu życzy,
Leniweca zaś niegodnym by z nim mówił liczy.
Každy onym pogardza i lud pospolity;
Załość sprawia rodzicom, radość pracowity.
Nie ta jedna złość grzechu, żeć gdy grzeszysz
szkodzi,
I na przyszłość do złego w duszy skłonność
rodzi.

Choć dobre z razu przykre, czyn je należyście,
Przykrość złagodzi częste dobrego użycie.
Bądź wdzięczny dobrodziejstwa, chwał, lecz
twe usługi

Zamilcz zupełnie, raczej niech je chwali drugi.
Ilekroć z poczciwością zysk potyczkę zwodzi,
Ze zwycięży poczciwość, wątpić się nie godzi.
Złota cnota zbyt często w swój sukni ma dziury,
Gdy się zbrodzień odziewa złotem i purpury.
Nic nie czyn dla pochwały, to czyn przeciw
stale,

Co ci pochwałę zjednać może wszędzie trwale.
Nie kochaj bogactw nazbyt, i nie gardź téż
niemi,

Choć cię nie uszczęśliwią, lecz wesprą na ziemi.
Bądź kontent bez zazdrości z twego położenia,
A przez pilną zasługę szukaj polepszenia.
Pomnij, jak tu są zmiennie wszelkie ludzkie losy,
Byś się nie nadał szczęściem, nie upadł pod ciosy.
Tych acz krótkich upomnień zachowanie w duszy,
Błogich skutków nadzieję dla przyszłości tuszy.

Oby Bóg wsparł twe chęci! bo On wszystkim On ci da zdrowie czerstwe i rozsądek stały,
 rządzi; Tylko we wszystkim zawsze szukaj jego sławy.
 Kto się praw Jego trzyma, ten nigdy nie zbłądzi.
 Proś więc czule w południe, na wieczór i zrana,
 O pomoc i o wsparcie niebieskiego Pana.

Ogłoszenie przedpłaty
 na dziełko pod tytułem:

J A Ś S A D O W S K I,

mały założyciel sadów,

czyli

Dostateczna nauka o hodowaniu drzew owocowych

z

KALENDARZEM SADOWYM

na końcu książki przydanym,

dla użytku młodzieży wiejskiej w Galicyi,

z 50 rycinami w tekście umieszczonemi,

przez

Ks. Marcina Konkolowskiego,

kapelana przy c. k. Sądzie karnym rzeszowskim.

Niniejsze dziełko zamyka w sobie zbiór najpotrzebniejszych o sadownictwie wiadomości. Ma ono przedewszystkiem na oku młodzież wiejską. Dla łatwiejszego porozumienia i spamiętania danych jej w tym względzie nauk, urządzone jest takowe w sposób przyjacielskiej rozmowy między pełnym ludzkości starsuzkiem i ciekawymi chłopcami, którym *Jaś Sadowski* przewodniczy, takowych do naśladowania siebie przykładem swoim porywając. Prawdziwie, już wysoko na czasie, by w połączonej sile przez otworzenie naprzód kmiotkowi naszemu drogi do pomyślności, zacząć skwapliwiej chodzić około złagodzenia srogich jeszcze do dziś dnia obyczajów jego! — Zajęty albowiem namienioną przemysłowością gałęzią na ten tylko sposób, mając się z czasem lepiej, nie sprzykrzy sobie w niedziele i święta, otoczony ciekawą dziatwą, wśród pożytecznych nauk, domowych pilnować progów, kiedy tymczasem dzisiaj w wolnych od pracy chwilach, uciekając niejako przed płaczem głodnych i nagich piskląt swoich, chyżym ku karczmie pędzi krokiem, ażeby w zgubnej gorzałce zabić do reszty człowieka.

Ilość pieniężną przedpłaty na jeden eksemplarz, niemal o 15tu arkuszach, ustanawia się na 30 xr. w monecie srebrnej.

Czas przedpłaty potrwa tylko do 30. Grudnia r. b.; poczem nastąpi cena sklepowa o dużo wyższa.

Do pożądaných przez wypracowanie niniejszego dziełka zdążając celów, rachuje podpisany śmiało na przebaczenie ze strony WW. JJ. XX. Dziekanów, gdy Ich obciąży prośbą, by i silnym wpływem swoim popierać jego rozpowszechnienie, i kwoty pieniężne za takowe zebrane do Najprzewielebniejszego Konsystorza swego przesyłać raczyli.

Rzeszów, dnia 20. Czerwca 1846.

Ks. Marcin Konkolowski,
 kapelan przy c. k. Sądzie karnym rzeszowskim.

Prenumeratę na powyższe dziełko przyjmują księgarnie Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie, gdzie Szanowni Prenumeratorowie niech się zgłosić raczą.